

BYLE DO DZWONKA

Gazetka uczniów klas 1-3 SP 9 w Rybniku



W numerze:

**Pasowanie na ucznia
Indianie w "Baśniach świata"
"Trzy siostry" - bajka irokezka
Co jesz jeżu?
Chleb nasz powszedni
Gimnastyka umysłu
Bieszczadzka przygoda
Dzień Kropki o zwierzętach
Wywiad z pierwszoklasistką**

Kolorowa jesień

Cześć jestem Ania opowiem wam trochę o jesieni, a więc jesień zaczyna się po lecie, która rozpoczyna się 23 września. Tego dnia długość dnia i nocy jest równa. Każdy następny dzień będzie się skracał, a noc będzie coraz dłuższa. Jesienne miesiące to: wrzesień, październik i listopad. Słońce coraz słabiej świeci, częściej wieje wiatr i pada deszcz. Przyroda zaczyna przygotowywać się do przetrwania zimy. Uwielbiam ten czas ponieważ chodzę razem z mamą do parku. Park jesienią wygląda przepięknie. Alejki pokryte są warstwą różnokolorowych liści – żółtych, czerwonych i pomarańczowych. Zielone pozostały jedynie drzewa i krzewy iglaste. Na trawniku leżą lśniące, brązowe kasztany i żołędzie w śmiesznych czapczkach, bardzo lubię zbierać skarby jesieni. W domu robię z nich śmieszne ludziki. Między drzewami biegają wiewiórki, gromadząc zapasy na zimę. Park jesienią jest jak z bajki i zachwyca swoimi kolorami. Mam nadzieje, że podobało wam się moja historia.

1) Pierwszym dniem jesieni jest?

.....

2) Jesienne miesiące to ?

.....

3) Dokąd chodzi Ania z mamą?

.....

4) Jak wyglądają alejki parkowe?

.....

5) Jakie drzewa i krzewy pozostały zielone?

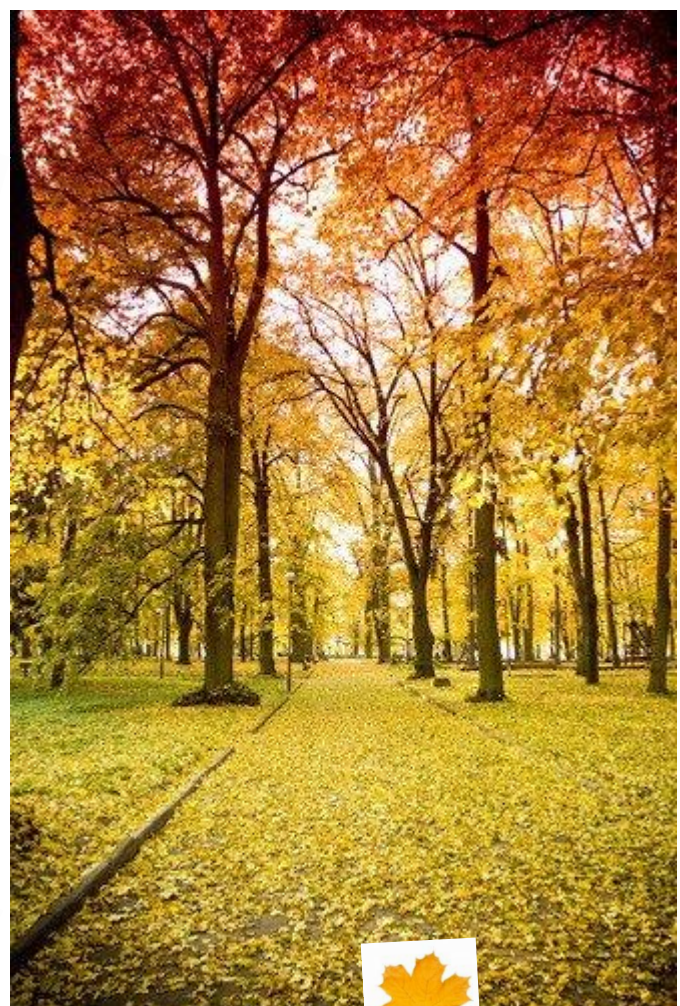
.....

6) Co Ania robi ze znalezionych skarbów jesieni?

.....

7) Jakie zwierzątko biega po parku ?

.....





Pokochaj jesień

*Spróbuj pokochać jesień
z niesamowitymi urokami
Spójrz ile piękna niesie
obdarzając cię nowymi dniami.*

*Kolorowo jak wiosną
barwne liście ostatki zieleni
Dadzą chwilę radosną
twą szarość życia mogą odmienić.*

*Wieczór szybciej nastaje
słońce też znika wcześniej niż latem
Lecz nowe czy nie daje
chwile spokoju skorzystaj zatem.*

autor Tadeusz Karasiewicz



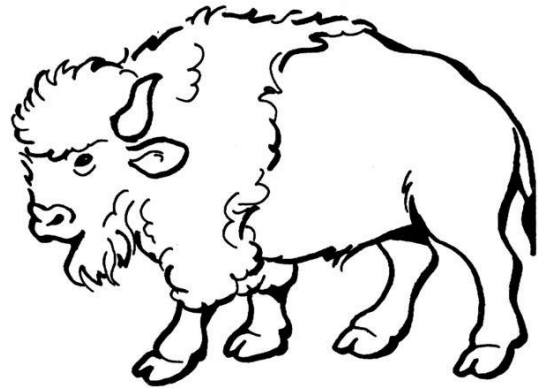
25 września pierwszoklasiści zapamiętają na długo. Odtąd mogą nazywać się uczniami. To wyjątkowy moment. Początek przygody, która potrwa wiele lat.

Dlatego Dzień Pasowania na ucznia jest inny niż wszystkie. Chodzi o to, żeby pierwszoklasista wiedział,

że odtąd już nie będzie tak samo, że jak mówi rymowanka: „ Tu nie będzie, zabawek, klocków i lalki Ewki”. A dlaczego właściwie „pasowanie”? Co stawianie się uczniem ma wspólnego z pasem? Żeby to zrozumieć, musimy cofnąć się daleko w przeszłość do czasów kiedy w zamkach mieszkali rycerze, którzy ruszali na wojnę z mieczem w dłoni na bojowych rumakach. Zastanawialiście się kiedyś, co działo się z mieczem, kiedy jego właściciel nie walczył? Wisiał u pasa. To znaczy był schowany w specjalnym skórzanym futerale przypiętym do pasa rycerza. Każdy sławny rycerz, prawdziwy, czy ten z legend i baśni miał swój miecz, którego strzegł jak oka w głowie. Wierzył, że jest magiczny i uchroni go od wrogów. Kiedy jednak rycerz ginął w boju, jego miecz przypominał towarzyszom o jego bohaterstwie i czasem był przekazywany najdzielniejszemu z nich, a czasem ukryty w tajemniczym miejscu, gdzie czekał, aż znów będzie potrzebny. Tak było na przykład z mieczem Króla Artura-Excaliburem ukrytym na wyspie Avalon. Ale skąd rycerze mieli swoje miecze? Dostawali je razem z pasem w czasie specjalnej uroczystości, zwanej właśnie pasowaniem na rycerza. Od tego momentu młody chłopak, którego dotąd nazywano giermkim, mógł brać udział w

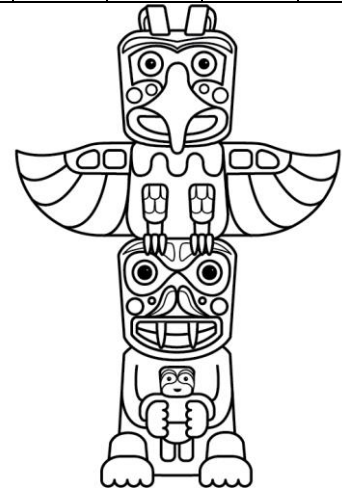
wojnie i zdobywać sławę. A wierzyć lub nie, o niczym bardziej nie marzył. Żeby jednak dostać pas z mieczem i ostrogami musiał się do tego przygotować. Zupełnie jak Wy. Prawda? Tylko, że Wy uczyliście się wierszyków i piosenek, a on w zamku innego rycerza, uczył się walczyć. I tak jak Wy musieliście zapamiętać, jak zachowywać się w szkole i być dobrym uczniem? Tak giermek- kandydat na rycerza, musiał nauczyć się zasad Kodeksu Rycerskiego. A po co ołówek w ręku Pani? I dlaczego dotknęła nim Waszego ramienia? Tak samo dorosły rycerz, w czasie pasowania dotykał mieczem ramienia giermka, który klęczał na jednym kolanie przed ołtarzem w kościele. Teraz już wiecie dlaczego zostaliście „pasowani”. Tylko że zamiast pasa dostaliście wypełnione słodyczami rogi obfitości. Wszyscy starsi uczniowie i nauczyciele Witają Was serdecznie w naszej szkole i życzą Wam sukcesów w nauce i dobrej zabawy.

Zapraszamy wszystkich, którzy chodzą do świetlicy na spotkanie z „Baśniami świata”. Tym razem idąc tropem wilka, odwiedzamy Rdzennych mieszkańców Ameryki Północnej, którzy nie tylko wilków się nie bali, ale szanowali je jako tropieli i myśliwych dbających o wilczą rodzinę czyli watahę. Poznajecie co przedstawiają ilustracje? Zakolorujcie pod obrazkami tylko litery, które tworzą nazwę przedmiotu na obrazku. A potem poczytajcie o Indianach.

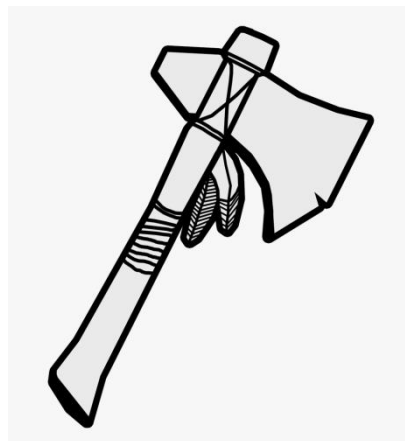


Z	M	I	A	O	T
G	E	T	B	I	N

W	I	A	O	Z
E	C	S	T	N



M	I	A	O	T
E	T	S	I	P



W	I	A	O	T
E	C	S	I	P

M	I	A	O	T	W	D	A
E	T	S	I	P	H	K	L

Dlaczego Indianie?

Tak nazwał ich Krzysztof Kolumb, którego hiszpański król wysłał za morze szukać drogi do Indii. Kiedy przyplłynął na nieznaną ląd i spotkał jego mieszkańców nazwał ich Indianami, bo przecież myślał, że jest w Indiach. Dzisiaj Indianie nie lubią być myleni z Hindusami i dlatego wolą kiedy nazywać ich Rdzennymi albo pierwszymi Amerykanami.

Dlaczego Czerwonoskórzy?

Tak naprawdę Indianie należą do rasy żółtej tak jak Chińczycy, Japończycy czy Eskimosi. Wojownicy indiańscy często malowali ciała czerwoną farbą i kiedy biali widzieli z daleka gotowych do bitwy Indian rzeczywiście myśleli, że są czerwoni.

Dlaczego skalpowali ludzi?

Dla Indian nie było to tylko okrucieństwo. W ten sposób okaleczając wroga po śmierci, okaleczali jedną z jego dusz. Tę, która znajdowała się we włosach. Teraz duch dawnego wroga przestawał być groźny. Zanim pojawili się biali ludzie, tylko kilka plemion zdejmowało skalpy. Potem robili to wszyscy, którzy chcieli dostać nagrodę pieniężną za zabicie Indianina.

Czy wszyscy Indianie mieszkali w wigwamach?

Uczestnicy koła „Baśnie świata” już wiedzą, że wigwam i tipi to dwa różne domy. Teraz dowiedzie się, że nie jedyne. Indianie Navajo mają kopulaste hogany z drewnianych pali i gliny, Irokezi- długie domy, Indianie Pueblo kostki z suszonej gliny, a ci z Florydy, domy na palach, bez ścian.

A co jedli Indianie?

Pewnie myślicie, że skoro tak dobrze polowali, a myśliwi zajmowali w plemienu wysoką pozycję, to musieli jeść głównie mięso? Nic podobnego! Czy wiedzieliście, że niektóre owoce i warzywa znali i hodowali na długo przed białymi? Które? Na przykład kukurydzę, fasolę, pomidory, paprykę, ziemniaki, ananasy, dynię, papaję, awokado czy kakaowiec. Dzisiaj trudno wyobrazić sobie naszą kuchnię bez tych przysmaków. I pomyśleć, że gdyby nie oni, nie byłoby popcornu i czekolady!

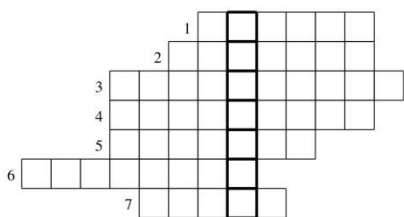
Czy każdy Indianin miał pióropusz? I Czy zawsze były w nim orle pióra?

Nie, wielu nosiło jedno albo kilka piór. Na pióropusz trzeba było zasłużyć. Najlepiej na wojnie. I nawet wtedy to nie wojownik przyznawał sobie pióropusz. Zanim go dostał musiał zebrać określoną ilość piór, a każde było nagrodą za odwagę i rany poniesione w walce z wrogiem. „koronę” z piór proponowała mu starszyzna plemienia. I nie zawsze były to orle pióra. Chociaż orzeł jako latający najwyżej ze wszystkich ptaków, był rzeczywiście wyjątkowy. Dzisiaj pióropusze noszą już tylko najbardziej zasłużeni Indianie, ale nawet dziś jeśli podczas tańca jedno takie pióro upadnie na ziemię, wyznaczony tancerz stoi przy nim do końca tańca, a potem zanim zostanie podniesione z ziemi, trzeba odprawić nad nim specjalny obrzęd. Amerykanom nie wolno mieć na własność orlich piór. Grożą im za to kary. Ale Indianie to całkiem co innego. Dla nich to przecież święty ptak.

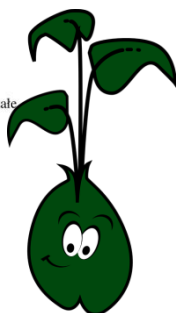
Czy Indianie mówili w jednym języku?

Nie mieli wspólnego języka. Nie znali też alfabetu czyli liter. Ważne wydarzenia „zapisywali” na skórze bizona pismem obrazkowym. Musieli więc wymyślić jakiś sposób porozumiewania się zrozumiały dla wszystkich. Był to język gestów. Trochę podobny do naszego języka migowego dla osób głuchych. Kiedy musieli przekazać informację komuś kto był daleko, zapalali ognisko, dosypywali do niego suchej trawy albo liści i kiedy zaczynało się dymić, przykrywali je skórą albo kocem i powoli wypuszczali spod koca małe obłoczki dymu. To był język sygnałów dymnych.

Tytuł: "Smakoliki z Ameryki"
Autor krzyżówki:



1. o dobrze znana roślina strączkowa, może być „Jaskiem” albo szparagowa.
2. Gdy lato zbliża się do jesieni wtedy na krzaku już się czerwieni, w zupie jest smaczny i sok pić zdrowo, chociaż warzywo to, a nie owoc.
3. Ten kwitnący talerz pewnie dobrze znacie, bo smaczne nasionka z niego wybieracie.
4. Pierwsze z drugim, to wołanie kukuleczki w lesie. Trzecie z czwartym to je z lasu rad przyniesiesz. Wszystko razem to na grzędzie w ogródeczku widzę, to są smaczne i dojrzałe żółte
5. Czerwona, żółta, zielona, na stole surowa lub mielona. W kuchni węgierskiej króluje i w pysznym leczu dominuje.
6. Wyjęty z ziemi - szary i brzydki, pyszne są z niego placki i frytki.
7. Zrobisz z niego czekoladę



Indiańska bajka o miłości trzech siostr.



Dawno temu na rozległym polu rosły trzy siostry. Były zawsze nierozłączne. Pierwsza była maleńka i nosiła jasnozieloną sukienkę. Na imię miała Fasola. Średnia siostra była radosna i pękata. Jej sukienka była jaskrawo pomarańczowa. Na imię miała Dynia. Najstarsza z siostr była wysoka i wyprostowana. Nosiła jasnozieloną chustę, a jej złote włosy powiewały na wietrze. Na imię miała Kukurydza. Siostry zawsze były razem, pomagały sobie nawzajem i dobrze im się żyło. Kukurydza

osłaniała młodsze siostry przed palącym słońcem, Dynia przykrywała ziemię, żeby zatrzymać w niej wilgoć. Dzięki temu mała fasolka mogła wspinać się po kukurydzy i czerpać z ziemi wodę. Ona sama pomagała siostrom zachowując dla nich pożywienie. I tak razem nieźle sobie radziły. Pewnego dnia przechodził przez pole młody indiański chłopiec. Zobaczył trzy siostry: zieloną, złotą i pomarańczową i tak się zachwyił, że chciał zabrać je ze sobą. Włożył do torby fasolkę i

dynię, ale dla wysokiej kukurydzy zabrakło miejsca. Nie wiedział co zrobić, więc wziął tylko dwie młodsze siostry. Kukurydza została sama. Ze smutku i tęsknoty prawie uschła. Siostry też za nią tęskniły. Kiedy chłopiec to zrozumiał, zrobiło mu się przykro. Postanowił naprawić swój błąd. Zaniósł młodsze siostry na pole i posadził obok kukurydzy. Siostry ucieszyły się, że znów mogą rosnąć razem radosne i silne. A indiańscy rolnicy zrozumieli, że te trzy rośliny zawsze powinny rosnąć razem.

Kiedy Indianie zjedli kukurydzę, liście nie mogły się zmarnować. Co się z nimi działo?

IROKEZKA LEGENDA O KUKURYDZIANEJ LALCE.

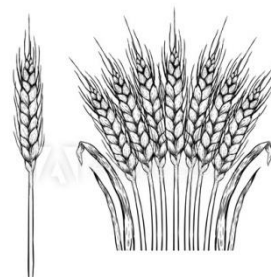
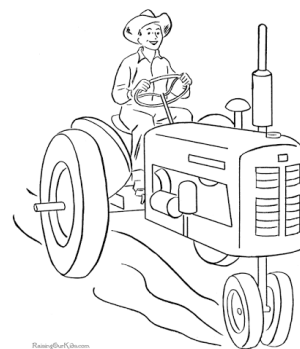
Kukurydza była ambitna. Całe plemię Irokezów bardzo ją ceniło, bo była ich żywicielką. Ale ona chciała być piękna, więc poprosiła Wielkiego Ducha, żeby pomógł jej spełnić to marzenie. Stwórca Świata zgodził się, i stworzył laleczkę z łusek pozostawionych na polu. Lalka miała tak piękną twarz, że odtąd każde dziecko chciało mieć taką. Dzieci rozmawiały z lalką, powierzały jej swoje sekrety i wciąż zachwycały się jej pięknnością. Wkrótce lalka uwierzyła, że jest wyjątkowa i stała się próżna. Zauważył to Wielki Duch i zagroził, że ukarze lalkę jeśli nie zmieni swojego postępowania. Laleczka bardzo się starała, ale któregoś dnia spojrzała w lustro wody, ujrzała swoją twarz i... zamarła z zachwytu. Nie mogła oprzeć się pokusie podziwiania samej siebie. Gdy ujrzał to Wielki Duch, wysłał z nieba sowę, żeby zabrała odbicie lalki. Odtąd nie mogła już podziwiać swojej wyniosłej piękności. Lalka towarzyszy Indiańskim dzieciom, które noszą ją w irchowym woreczku, nadają jej imię, które im się przyśni i wkładają pod poduszkę w czasie snu. Kiedy matki z plemienia Irokezów dawały kukurydzianą lalkę swoim dzieciom, przypominały im tę historię i ostrzegały, żeby nie myślały, że są lepsze albo piękniejsze od innych.

Co jesz Jeżu?

Jeże poznajemy już jako przedszkolaki. Rysujemy je, robimy z plasteliny i kasztanów. Koniecznie z jabłkiem na grzbiecie. Kiedy myślimy o jesieni, od razu przychodzi nam do głowy to sympatyczne zwierzątko. Czytamy o nim bajki i wierszyki. Lubimy je tak bardzo, że koniecznie chcemy się dowiedzieć: „**Dokąd tupta nocą jeż?**” - a odbywa na swoich krótkich nóżkach naprawdę imponujące wędrówki. Potrafi przejść 2 km i to z prędkością 5 km na godzinę. Po co wędruje? Do stołówki naturalnie. A jakie dania tam podają? Gdyby jeż wiedział, że uważamy jabłka za jego największy przysmak, zjeżył by się z niesmakiem. A jeśli na dodatek zobaczyłby obrazek z jabłkiem na grzbiecie, zwinąłby się w kolczastą kulę i poturlał z górki ze śmiechu. **Kto powiedział, że jeże jedzą jabłka?** Bardzo dawno temu grecki historyk i pisarz Pliniusz Starszy napisał encyklopedię, w której umieścić wszystko, co ludzie wiedzieli wtedy o świecie i przyrodzie. Napisał tam o jeżach szykujących się do zimy. Według niego jeże nabijają jabłka na kolce kładąc się na grzbiecie. Zabawne, prawda? A swoją drogą, ci Grecy byli mądrymi ludźmi i wymyślili wiele wynalazków. Najwidoczniej jednak na jeżach nie znali się nic a nic. Gdybyśmy zapytali „**Co jesz jeżu?**” co byśmy usłyszeli? Pewnie powiedziałyby nam, że najchętniej jada mięso. I to całkiem sporo. Codziennie tyle, ile zmieściłoby się w szklance. Z rozkoszą zatopiłby swoje ząbki jak szpileczki w smakowitej dżdżownicy, ślimaku albo jaszczurce. Nie pogardziłby też chrząszczem, świerszczem i zaskrońcem. Bez obawy mógłby zjeść jadowitą żmiję albo ropuchę. Do jego ulubionych dań należą dżdżownice. Wystarczy, że przyczai się po deszczu i cierpliwie zaczeka. Czasem uzupełni jadłospis przejrzałym owocem, albo ptasim jajkiem. Ale to tylko dodatki. A do czego w takim razie służy mu „panczyk” z igieł? To jego ochrona przed tymi, którzy mieliby ochotę na niego samego.

Spacerujący na smyczy pies może więc tylko na niego szczekać. Chociaż w starciu z pazurzystymi łapami borsuka nie ma nasz bohater żadnych szans. Podobnie jak ze szponami sowy. Po sowim posiłku zwykle zostaje z biedaka tylko skórka z igiełkami. Te igły to zresztą nic innego jak przekształcone włosy. I nie od razu są kłujące. Małeńki noworodek ma ich tylko tysiąc. W dodatku białych i miękkich. Za to dorosły jeż może mieć nawet siedem tysięcy. Samiec jeża musi się sporo nafukać, nasyczyć i nawarczyć żeby zdobyć wybrankę. Potem uprawia zapasy z rywalami, a kiedy już zostaje sam na placu boju, tańczy jak szalony. Gdyby nie wydał się dosyć atrakcyjny, samiczka mogłaby go pokaleczyć. Małe jeże, kiedy przychodzą na świat mają błonę na kolecach, żeby nie skaleczyć mamy. Są jednak sytuacje, w których „zbroja” jeża jest bezużyteczna. Kiedy wychodzi na szosę, żeby ogrzać się i pożywić i trafi pod koła, albo kiedy płonie trawa i liście, kolczasty pancerz to żadna ochrona. Właśnie tak ginie najwięcej jeży. A jak przygotowują się do zimy? Nie mogą robić zapasów, jak choćby wiewiórki, bo co miałyby przynosić do legowiska? I jak miałyby to robić? Zamiast tego jesienią jedzą ile tylko się da. Potem spada temperatura ich ciała, serce zwalnia do 20 uderzeń na minutę i jeż nie śpi, tylko **hibernuje**. I to już w październiku. Czasem zdarzy nam się spotkać jeża, który zwyczajnie się zgubił albo przypadkiem trafił do naszego ogródka. Przyjmijmy małego gościa w zacisznym kącie pod kupką liści, zostawmy mu wodę i mięsko. W ostateczności kocie suche chrupki. Ale nigdy, pod żadnym pozorem nie dawajmy mu mleka i nie próbujmy zamienić go w domowe zwierzątko. 10 listopada jeż obchodzi swoje święto. Jak możemy okazać sympatię, którą do niego czujemy? Może warto zbudować mu prosty domek na zimę? Przenieść na drugą stronę ulicy? Albo zadzwonić do straży miejskiej czy weterynarza kiedy znajdziemy rannego zwierzątko?

Chleb nasz powszedni



16 października obchodzimy Dzień Chleba. Ponumerujcie obrazki, żeby powstała opowieść o tym jak powstaje chleb?

Na całym świecie przepis na chleb jest bardzo prosty: woda, mąka i zakwas albo drożdże. Do tego przyprawy. Taki chleb piekli niedawno uczniowie 3a. Jak się okazuje chleb niejedno ma imię i niejedną kształt. W Turcji, Iranie, Indiach czy Meksyku jest płaski jak naleśnik. Irańczycy tak mocno rozwałkują chleb, że przypomina złożoną gazetę. Turcy pieką go na patelni, podobnie robią Meksykanie ze swoją tortillą. Jedzą je przez cały dzień, nadziane mięsem, fasolą, i czym dusza zapagnie. Hindusi smażą swoje chapati, a chlebki naan przyklejają do ścianek pieca. Podobnie robi się z chlebem lawasz. Chlebki są tak cienkie, że pieką się najwyżej pięć minut. Czasem chleb piecze się na kamieniach, które zostawiają na plackach wzorki. A z czym najlepiej smakuje płaskie pieczywo? Czasem z oliwą, czasem z serem, mięsem albo dżemem różanym czy marchewkowym.

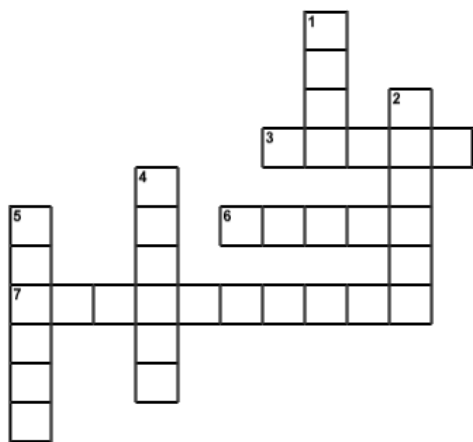
Pewnie wiecie, że zakwas można wykorzystać nie tylko do pieczenia chleba. Czasem robi się z niego żurek. Oto przepis Wiktora z 3a:



1. Wsyp do czystego słoika 4 łyżki mąki żytniej, włóż ząbek czosnku i skórkę razowego chleba.
2. Nalej do pełna przegotowanej letniej wody.
3. Przykryj słoik kawałkiem gazy.
4. Odstaw słoik w ciepłe miejsce na 4-5 dni.



GIMNASTYKA UMYSŁU

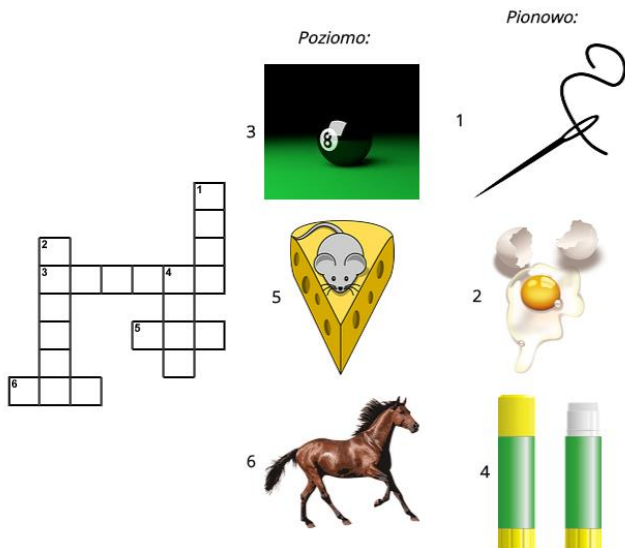


Poziomo:

- 3. robisz z niego jajecznicę
- 6. Jesz nią zupę
- 7. Leci w kosmos

Pionowo:

- 1. Szyjesz nią
- 2. Złodziej kogoś...
- 4. Lustro po angielsku
- 5. W tym mieście mieszka smok



Poziomo:

Pionowo:

Znajdź i pokoloruj oznaki jesieni:

wrzosy

Kolorowe liście

Wielkanoc

Ciepło

truskawki

jabłka

Zimno

Powspominajmy wakacyjne przygody i sprawdźmy, czy czytamy ze zrozumieniem?

Bieszczadzka przygoda

Hej, jestem Milena opowiem Wam jak wyjechałam w Bieszczady. Jechaliśmy 6 godzin do Wetliny. Rozbiliśmy namiot wieczorem nad rzeką Wetlinką. Gdy rozpaliliśmy ognisko odwiedził nas lis. Pierwszego dnia weszliśmy na szczyt Fereczatą a z niej na Okrąglik na nim znaleźliśmy geo skrzynkę. Na następny dzień pojechaliśmy nad Jezioro Solińskie, byliśmy na zaporze i jadłam ziemniaczki na patyku. W nocy słyszeliśmy rysia poznaliśmy go po odgłosach. Na następny dzień zostaliśmy na polu kąpałam się w rzece i łapałam rybki. W trzeci dzień byłam z mamą na Połoninie Wetlińskiej i były cudne widoki. Wieczorem przy ognisku słuchaliśmy opowieści o niedźwiedziach (najgroźniejsze zwierzę w Bieszczadach). W czasie pobytu w Bieszczadach zrobiliśmy dłuższy wypad w góry na: Werenikówkę, Durną i Łopiennik, nazwa Durna mnie trochę śmieszy. Na ostatni dzień weszliśmy na Korbanie, a niej była wysoka wieża widokowa, gdy schodziliśmy widziałam ryjówkę. Bardzo trudno było się pożegnać z Bieszczadami.

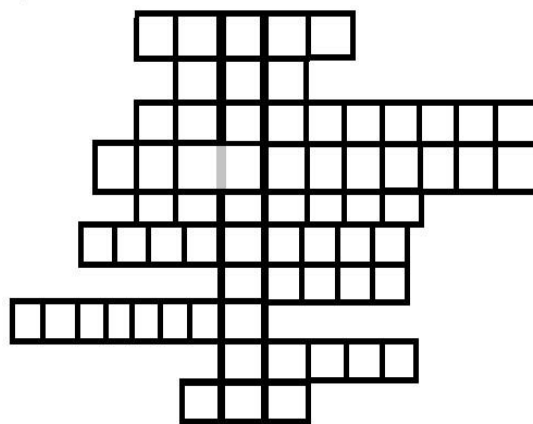
1 co łapałam w rzece

2 co odwiedziło nas
pierwszego dnia

3 najgroźniejsze zwierze
w Bieszczadach

4 co znaleźliśmy na
Okrągliku

5 Solińskie



krzyżówka do tekstu

6 nasza pierwsza góra

7 przez co przeszłam nad
Jezioro Solińskim

8 nad jaką rzeką
rozbiliśmy namiot

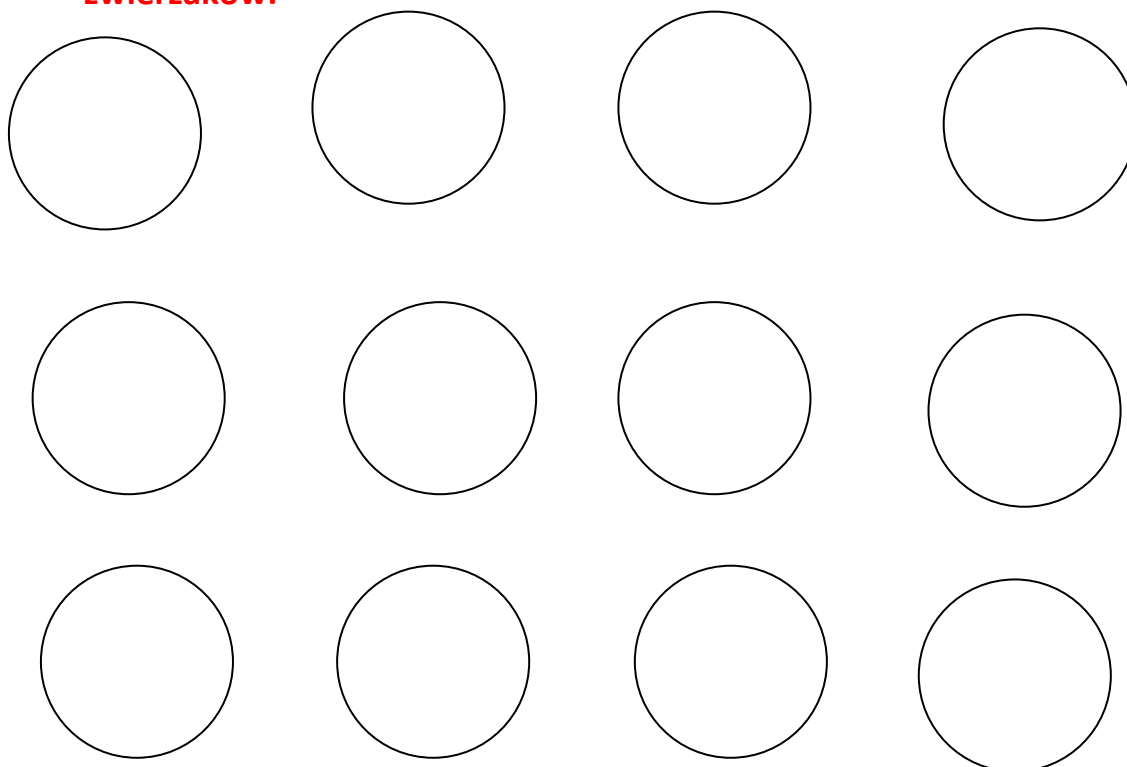
9 nazwa góry która mnie
śmieszy

10 co słyszeliśmy w
nocy

Coś z niczego- mini warsztaty kreatywności

Pamiętacie Dzień Kropki? Zastanawialiście się skąd się wzięły? Poznajcie historię Vashti, dziewczynki z Indii, która nie lubiła lekcji plastyki. Dlaczego? Dla wielu z Was to ulubiona lekcja. Vashti nie miała pomysłu co narysować. Kiedy tak siedziała nad pustą kartką, podeszła do niej Pani i uśmiechnęła się: „ O, widzę polarnego niedźwiedzia w burzy śnieżnej”. Vashti wcale nie wydawało się to zabawne i zrobiła jeszcze bardziej nadęsaną minę. Pani mówiła dalej: „ Zaznacz tylko kropkę w miejscu , gdzie on jest i podpisz rysunek.” Vashti coraz bardziej zła, zrobiła kropkę z całej siły naciskając pisak. Następnego dnia wchodząc do klasy, Vashti aż otworzyła usta, kiedy zobaczyła nad biurkiem Pani swój obrazek w ozdobnej ramce. Wtedy pomyślała: „ Potrafię zrobić lepszą kropkę niż ta”. I tak zaczęła rysować różne kropki. Małe, duże, kolorowe, a nawet takie, które wychodziły kiedy wcale nie chciała narysować kropki. Niedługo potem Pani zorganizowała wystawę kropkowych rysunków Vasthi, a pewien pisarz opisał jej historię, którą teraz znają wszystkie dzieci, które myślą, że brakuje im pomysłów.

A Wy, czy macie pomysł na rysunki z Kropek? 4 października był Dzień Zwierząt. Spróbujcie wykorzystać kropki do narysowania ulubionych zwierzaków:



Chcecie więcej zwierzków? Proszę bardzo. Jakiego zwierzaka narysujecie z liter i cyfr.

B 4 3 U Y M
9 2 1 7 S

A teraz rozpoznajcie nazwy zwierząt w literowych rozsypankach.

N	T	U	G	A	O	R	N	A

Ż	E	O	R	O	S	O	C	O	N

L	W	Y	B	O	I	R	E

Y	R	U	A	S	K	T	Y	A	K

P	E	N	I	R	O	T	E	Z

Przeczytajcie, co o szkole ma do powiedzenia Paulina z klasy 1A.

Wywiad Przeprowadziła Marysia z 3A.

Marysia: jak masz na imię?

Paulina: Mam na imię Paulina. Chodzę do 1 A.

Marysia: Czy podoba Ci się w szkole?

Paulina: Tak

Marysia: Jaki Jest Twój ulubiony przedmiot?

Paulina: Informatyka.

Marysia: Co lubisz robić w świetlicy?

Paulina: Zbierać plusy

Marysia: Czy smakują Ci szkolne obiady?

Paulina: Nie

Marysia: Czy masz rodzeństwo?

Paulina: Mam brata w klasie trzeciej.

Matylda z klasy 3a ma dla nowych uczniów dobrą radę:

Czas do szkoły.

Pierwsze klasy super są.

„Tyty” a w środku cukierki masz.

Możesz się wiele nauczyć

i poznać nowych przyjaciół,

więc nie stresuj się szkołą!